

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłatę i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Pie- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJA W PŁOCKU:
W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka”

Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy
sztuczne. Na żądanie cenniki.

ŻEGLUGA PAROWA

ZAWIADAMIA

że specjalnie urządzone statki
sypialne numerowane nocne,
kursują między Warszawą,
a Płockiem i Włocławkiem.
Z Warszawy wychodzą o g. 12
w noey, z Płocka o g. 8 wiecz.

OGŁOSZENIE.

Z powodu przyboru wody,
przystań która stała powy-
żej mostu, przeprowadzono
poniżej mostu.

Komitet opieki nad chorymi dziećmi
zawiadamia rodziców i opiekunów nie-
zamożnych dzieci potrzebujących ku-
racji w Ciechocinku, że zapisy kandy-
datów i kandydatek przyjmuje do 1-go
sierpnia r. b. członek komitetu Wł.
Sztromajer przy ulicy Grodzkiej.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowniki
Sobota 8 lipca	Elzbiety	Chwalimira
Niedziela 9	Jana z Dukli	Strachoty
Poniedz. 10	7 braci męcz.	Radziwoja
Wtorek 11	Sabina, Pelagji	Olcha św.
Sroda 12	Jana Gwalberta	Tolimira bl.
Czwartek 13	Malgorzaty	Radmilla
Piątek 14	Anakleta	Dobrogosta

Wschód słońca o godz. 4 m. 1.
Zachód słońca o godz. 8 m. —.

Zmiana księżycy: Now d. 7 lipca o godz. 9 m. 55 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 4 lipca	3 stóp 11 cali.
pod Płockiem.	d. 5 „ 4 „ 8 „
d. 6 „ 5 „ 6 „	
Temperat. w Płocku: C ^o d. 4 lipca	Tr. 1 p. 2 w.
„ 5 „ 13,4 13,9 14,5	
„ 6 „ 13,8 14,9 15,1	
„ 6 „ 15,2 18,5 16,4	
Deszczu spadło: d. 4 lipca	12,4 mm.
d. 5 „ 11,7 „	
d. 6 „ 3,6 „	

Jarmarki: W gub. płockiej: dnia 11 lipca
w Kuczborgu, 17 w Lipnie, 18 w Bieżuniu i Czer-
wińsku, 19 w Ciechanowie, 20 w Skępem, 25 w
Zakroczymiu, 26 w Bielsku, w Drobinie, w Prza-
snyżu, Szrensku.

W gub. łomżyńskiej, 11 lipca w Wiznie, 17 w
Łomży i w Sokolach, 19 w Nurze, 25 w Czyżewie,
27 w Kolnie.

Teatr. Przedstawienia trupy E. Majdrowicza.
Wtorek 11 lipca „Przedul” krotoczwila Bissona

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 25 czerwca do d. 1 lipca 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur 1 p.	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
25 N.	11,2	18,0	11,4	13,5	W ₁	W ₀	W ₀	4	6	1	W	—	—
26 P.	11,3	17,8	13,1	14,1	S ₀	SW ₁	W ₀	2	7	10	SW	2,1	deszcz burze oddal.
27 W.	12,1	16,4	12,0	13,8	S ₁	SW ₁	S ₁	5	7	8	SW	0,8	deszcz drobny
28 Sr.	12,4	18,6	15,2	15,4	N ₁	N ₁	N ₀	3	3	1	N	—	rosa
29 Cz.	14,0	19,9	13,3	15,7	N ₁	W ₀	O	0	0	0	O	—	rosa
30 P.	14,8	22,6	14,9	17,4	NE ₀	E ₁	O	0	0	3	O	—	rosa
1 S.	18,0	24,9	19,1	20,7	SE ₁	SE ₁	SE ₁	0	2	7	O	—	rosa
Srednia	15,8										Suma opadu 2,9		

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
tru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez lite-
ry—zupelna cisza.

i „Joasia płacze, Jasio się śmieje” operetka Offenba-
cha. Sroda, 12 lipca „Na cel dobroczynny” komedja.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pomocnik archiwisty w płockim zarządzie gub.
Stanisław Leszczyński zamianowany został młodszym
pomocnikiem referenta wydziału wojskowo-policyj-
nego. Kancelista z wydziału administracyjnego
Aleksy Koldyszewski zamianowany pomocnikiem
archiwisty. Archiwista oraz ekspedytor zarządu
pow. ciechanowskiego Mikolaj Zyglow przeniesiony
do płockiego zarządu gub. Kancelista z kancelarii
p. gubernatora Jan Nikolajew zamianowany młod-
szym pomocnikiem referenta wydziału wojskowo-
policyjnego, w części paszportowej. Kancelista
Feliks Stawicki wykreslony został z listy urzędni-
ków komisji do spraw włościańskich w Płocku, z
powodu tranżlokacji do Warszawy. Pomocnik na-
czelnika pow. przasnyskiego, w wydziale admini-
stracyjnym as. kolg. Siptagin zamianowany człon-
kiem powiatowej rady dobroczynności publicznej
w Przasnyszu, na miejsce zmarłego Sulikiewicza.
W 1-szym okręgu sądowym gminnym w powiecie
przasnyskim zatwierdzeni zostali w godności la-
wnika oraz jego zastępcy: Stanisław Zakrzewski
ławnik, Józef Chelchowski kandydat. W okręgu II
pow. rypińskiego: Stanisław Bartoszewski ławnik,

Franciszek Jan Olbeter kandydat. Kancelista z ka-
sy pow. w Lipnie, Paweł Włóczyński tranżlokowa-
wany do Izby Skarbowej erywskiej. Obywatel
miejski Józef Czesławski przyjęty został do kanto-
ru pocztowo-telgr. w Ciechanowie, jako nadzorca.
Nadzorca kantonu poczt. telgr. w Płocku Kazimierz
Leński zamianowany urzędnikiem w kantonie poczt.
telgr. granicznym. Pomocnik referenta w wydziale
wojskowo-policyjnym zarządu gub. łomż. Filip So-
tanowski zamianowany został pełn. ob. młodszego
nadetatowego urzędnika do szczególnych poruczeń
przy p. gubernatorze łomż. Sekretarz zarządu pow.
owruckiego z gub. wolińskiej, r. t. Potaniec za-
mianowany pomocnikiem referenta wydziału finan-
sowego w zarządzie gub. łomż. Przyjęto w poczet
urzędników kantonu poczt. telgr. w Myszynie, sy-
na sztabu - oficera Godenewskiego. Przeniesieni:
urzędnicy wydziałów poczt. telgr., myślenickiego
Preobrażenskiej i lapskiego Malinin, obaj do kantonu
w Białymstoku. Urzędnik poczt. telgr. z wydzia-
łu losickiego Chlewnik przeniesiony do Łap.

Członkami dozorcy kocielnego jabłonkowskiego
zamianowani: prezydującym Kazimierz Świecki,
mieszkaniec wsi Miodusy - Wielkie; członkami:
mieszkaniec wsi Miodusy - Wielkie Eustachy Kra-
jewski, wsi Tybory-Łochy Antoni Podbielski, wsi
Jablonka-Swierczewo Konstanty Roszkowski.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosińskich
(45) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Za co mię przepasza? — dumala ze zdziwie-
niem. — Czyżby mię pomyliła? Z pewnością. Jak mo-
głam nawet przypuścić, że taki człowiek nie pojmie zwy-
czajnej dziewczyny z Rucinka? Sam wie, że dzień, jak
dzisiaj, to nie tylko błogosławiona chwila, lecz także uro-
czysta. Ale jedzie, bo musi. Za parę godzin już go tu
nie będzie, więc przynajmniej chce popatrzeć na nią,
wziąć na drogę, jeśli nie myśli z jej duszy, to choć —
kocham z serca. Na nic więcej nie ma czasu. U ma-
my nawet jeszcze nie był.

Pochyliła się ku narzeczonemu i rzekła:

— To ja powinnam pana przeprosić za myśli, któ-
re były we mnie, lecz które już nie wrócą nigdy, przy-
rzekam.

A on się z początku zdziwił, potem uśmiechnął.

— Ty, Hańko? Za twoje myśli? Za jakie?

— Opowiem, tylko nie dziś. Ja także rozumiem,
że dziś mamy mało czasu, że godziny lecą, jakby je
wiatr pędził, i że my jeszcze musimy iść do mamy.
Chodźmy zaraz.

Podniosła się, on także wstał, ale równocześnie
uczuł jakby prawdziwy powiew zimnego wiatru, który
go zbudził ze snu i tęczy świat, niby mydlaną bańkę,
zmienił w mętną kroplę, wiszącą smutnie nie u czaro-
dziejskiej, lecz u zwyczajnej pszenicznej słomki.

— Do mamy... — powtórzył i szedł przy niej z
zaciśniętymi wargami, chmurny, jak noc.

Nagle stanął, niecierpliwie rozerwał na sztuki kwiat,
zerwany po drodze, i wybuchnął:

— Hańko, czyż ty nie rozumiesz, że dzisiaj powin-
no być nasze, nieczyje, tylko nasze? Skąd wiesz, że ży-
cie jeszcze nam da taką samą chwilę? Słońce nigdy nie
przesyła ziemi tych samych promieni, tylko zawsze inne,
zawsze nowe i ona nie marnuje żadnego, bierze, ile tyl-
ko wziąć może. A życie to nie słońce! Jego jeden uś-
miech musi czasem wystarczyć na całą noc, której trwa-
nia nikt nie może przewidzieć. Hańko, nawet tacy bo-
gacze, jak my dzisiaj, nie marnują dobrowolnie czystych
błysków życia. To prawie zbrodnia!

— Słuchała z natężeniem, a gdy umilkł, powtórzywszy
— to taka płaska zbrodnia! — poczęła ręką trzeć czo-
ło i ściągnęła brwi, jakby skupiając myśli.

Rozumiała, co chciał powiedzieć, ale nie mogła po-
jąć, dla czego jej matka miałaby rzucić cień na ich ja-
sne dzisiaj? Była przecież inna, niż wszystkie matki na
ziemi, tylko on widocznie jeszcze jej nie znał. Może się
bói, że to będą jakieś urzędowe zaręczyzny, nawet z udziałem
Melki i panny Janiny?

Odjęła rękę od czoła i spytała:

— Pan nie chciałby, aby o tem dowiedzieli się
wszyscy w Rucinku, prawda?

I ona bała się chwili, w której ich tajemnica, niby
chorągiew, zostanie roztoczona przed oczy ludzi. Nawet
Marjana się wstydziła, ale na Ładyszu już same jej słó-
wa zrobiły wrażenie zgrzytu szkła po żelazie. Wstrząs-
nął się i odparł prawie szorstko:

— Tak. Czy ty tego nie pojmujesz, Hańko?

Ona zaś aż poczerwieniała, sama nie wiedząc, co
ją bardziej dotknęło, jego ton, czy niesłuszne posądzenie.

— Pojmuję — mówiła cicho — ale mama to zu-
pełnie co innego, mama...

Nie dał jej skończyć.

— Ja wiem, ja wiem! — wołał, tylko... daruj mi

dzisiejszy dzień, Hańko! Niech on będzie mój, od ciebie
dany, jako ofiara, na pamiątkę! Niech wiem, że jestem
pierwszy w twoim sercu, Hańko!

Wahała się, ale krótko, bo w jego głosie była ta-
ka prośba, że nie miała siły odmówić. Mamie powie
sama, wytłumaczy go, mama zrozumie.

— Dobrze — rzekła stanowczo, ale usta jej drżały.
Potem, gdy chodzili jeszcze po ogrodzie, była ciągle
zamyślona, a gdy ich zawołano na obiad, krzątała się
przy stole prawie gorączkowo i widocznie mieniła na
twarzy, ile razy jej wzrok zbiegł się z oczami matki.

Ładysz to widział, wzbierała w nim duma zwycięz-
cy, lecz równocześnie i wielkie rozczewnienie.

Biedactwo moje, — myślał — szczere jest, jak kry-
ształ, i nie umie udawać. Ale to lepiej. Na żonę jest
stworzona, nie na kochankę.

Potem powiedział sobie, że taki prędki wyjazd jest
mu bardzo na rękę, bo, w samej rzeczy, w innych wa-
runkach należałoby skończyć z rodzicami, albo przynaj-
mniej wspomnieć coś Marjanowi. Rola konkurenta jest
stanowczo najgłupsza z ról, lecz kto się chce żenić, mu-
si przejść i przez to. Jego wytłumaczy brak czasu, po-
tem napisze list, a gdy będzie mógł wyrwać się z War-
szawy, przyjedzie na gotowe.

Chciał jeszcze o tem pomówić z Hańką, a właści-
wie powiedzieć jej coś, co by ją uspokoiło, bo widocznie
potrzebowała uspokojenia, lecz już nie miał kiedy.

I nad wieczorem odjechał, pożegnawszy narzeczoną
tylko podaniem ręki. W bramie jeszcze raz się odwró-
cił, zdjął kapelusz, spoczął oczami na twarzy dziewczę-
cy, poczem węgierski wózek zniknął w alei akacjowej,
a tuman kurzu, opadający wolno, i ślady kół na piasku,
i wędzące róże na trawniku, i jakieś pozostałe echa,
snujące się cieniem po ziemi i niebie, powiedziały jej:
był i niema.

(C d. n.)

P Ł O C K.

Rada gospodarcza Towarzystwa Dobroczynności ma honor podać do publicznej wiadomości, że kancelarja towarzystwa mieszcząca się w domu № 180 przy ulicy Wieżowej otwarta jest codziennie, oprócz Niedzieli i świąt, od godziny 1½ do 4 po południu.

Zmarli. 2 lipca ś. p. Gustaw Rościszewski, obywatel ziemski w wieku lat 55.

Zapisy dzieci. Zawiadamiamy niniejszem, że rodzice którzy pragną, aby dzieci ich wysłane zostały do Ciechocinka na kurację, powinny zgłaszać się z zapisem do p. Wł. Sztromajera, właściciela składu aptecznego. Dzieci następnie odesłane zostaną do zbadań przez lekarza i tylko najbardziej i najwięcej potrzebujące leczenia wysłane zostaną.

Pod adresem gminy izraelskiej. Od dość już dawna po ulicach miasta błąka się chory, umysłowo, zwany popularnie Janklem. Biedny jest stałym pośmiewiskiem ulicy i powodem wcale niesmacznych żartów. W poniedziałek tego tygodnia np. widziano go maszerującego po ulicach jedynie tylko w kurtce i czapce, bez koszuli, spodni i butów. Pomijając to, że widok taki obraża przyzwoitość, trzeba zwrócić uwagę na sam fakt nienaturalny, który naprowadza na myśl pytanie, dlaczego gmina izraelska nie zaopiekuje się biedakiem. Jest przecież szpital, jest przytułek żydowski, możeby się więc znalazł gdzieś kątek dla chorego. Znaną jest solidarność żydowska, przy jej pomocy ze strony zamożnych żydów, usunięto z ulicy Jankla, a tem samem usunięto i niewłaściwość.

Jazda po chodnikach. Zauważyliśmy, że coraz częściej wchodzi w zwyczaj u zwolenników ochoty kolarskiej jazda po chodnikach, wskutek czego zdarzają się nieraz wypadki poważne. Rozumiemy, że kolarze wolą jeździć po chodnikach, niż po bardzo nierównym bruku plockim, ale dla przechodniów nie jest przyjemnem ciągle nadśłuchiwanie dzwonka i usuwanie się z drogi. Ruch na ulicach w Plocku jest tak mały, że jeźdźcy spokojnie mogą używać jazdy środkiem ulicy. W tym tygodniu zdarzył się wypadek najechania przez pewnego jeźdźcę staruszki, która wskutek upadku została silnie potłuczona.

Niechaj więc kolarze nie oczekują, aż policja wda się w tę sprawę i usunie tego rodzaju nadużycie.

Czy to potop? zadawali sobie ludzie pytanie wobec ciągłych deszczów, padających kilka dni rzędu. Wtedy, gdy najwięcej potrzeba pogody na sprzęt siana i koniczyn, ładnie się zapowiadający, deszcz marnuje wszelkie nadzieje. Popłynęły z wodą pokosy ścięte, położyły się pszenice, jęczmiona i inne zboża, okopowe stoją w wodzie. Straty są wielkie, nieobliczone niemal.

W rachunku rocznym rolnika zaważą one ciężko. Przynajmniej o połowę niżej budżet roczny będzie obliczany.

Liści dla zwierząt. Zwracają nam uwagę z miasta, że bydlę na rzeź przeznaczone, przywiązane bywa w szlachetnie postrońkami i pozostaje całemi dniami nietylko bez jadła, ale co gorsza, bez napoju. Pragnienie widocznie męczy biedne zwierzęta, bo w okół rozlega się ryk żaloszny, jakby prośba o zmiłowanie. Zdaje się, że należy się tym zwierzętom, chociażby już przeznaczonym na śmierć, zadość uczynienie ze strony ludzi, spożywających następnie ich mięso. Panowie weterynarze zwróć się zapewne do rzeźników, aby usunęli tego rodzaju niewłaściwość.

Teatr. Od wtorku 11-go b. m. rozpoczyna się znowu przedstawienia trupy p. E. Majdrowicza. Odegrane zostaną sztuki: 11 lipca „Przeпадł”, krotechwila Bissona i „Joasia płacze Jaś się śmieje”, operetka w 1 akcie Offenbacha. 12-go lipca: „Na cel dobroczynny”, komedia. 13-go lipca: „Kuglarka”, farsa w 3-eh aktach, 15 i 16 lipca „Rok 997” misterjum sceniczne osnute, na tle apostołstwa św. Wojciecha w Prusach, napisane przez Józefa z Brzezina (C. Danielewskiego).

Ofiara. Zamiat wieńca na trumnę ś. p. Gustawa Rościszewskiego, rodzina składa rb. 37 (trzydzieści siedem) na sanatorium dla suchotników.

Ł O M Ż A.

W dniu 23-cim czerwca, w samą wigilię świętego Jana, odbyła się na Narwi, przy moście Piątnickim, tradycyjna uroczystość „Wianków.” zorganizowana, jak zwykle przez zarząd miejscowego Towarzystwa Dobroczynności. Zabawę rozpoczęły o godzinie 8-jej

wieczorem wyścigi wioślarskie, w których zwycięzcami zostali: w pierwszym biegu łódź „Nimfa” pod sterem p. Beber; wioślarze pp. Ambrożkiewicz i Hryniewicz, w 2-im biegu łódź „Czajka” sternik p. Czajkowski, wioślarze pp. Sobolewski i M. Tuszowski, w 3-im biegu łódź „Venus” sternik p. F. Tuszowski, wioślarze pp. Życzkowski i Bieńkowski; zwycięzkie osady otrzymały z rąk p. gubernatora bar. Korfa srebrne pamiątkowe żetony. Po regatach nastąpił wyścig pływacki na czółnach, do którego stanęło 6 rybaków; z tych połowa zdobyła nagrody pieniężne.

O zmierzchu, z drugiej strony mostu ukazał się na rzece korowód łodzi uiluminowanych, poprzedzający dwie artystycznie przybrane krypty, oraz transparent z wyobrażeniem św. Jana Chrzciścila obok „Dobroczynności” w postaci Anioła, podającego chleb dzieciom. Na jednej z krypt personel naszej ochotecznej „Lutni”, pod batutą dyrektora p. Lewandowskiego, wykonał szereg produkcji orkiestrowych i swojskich śpiewów choralnych; na drugiej krypte, urządzonej staraniem miejscowych rzemieślników i kupców pod dzielnym przewodnictwem pp. Fran. Starzyckiego krawca, Aleksandra Witkowskiego, stolarza, Szymona Sadowskiego, kowala, Teofila Czołchańskiego, kupca i Leona Wejmera introliatora, oglądaliśmy żywe obrazy, przedstawiające rzemiosła: kowalstwo, bednarstwo itd. przy świetle ogni bengalskich (ofiaryowane bezinteresownie przez p. K. Bratza, aptekarza). W tym samym czasie z prawego brzegu Narwi, z jednej z krypt puszczano na przemian rakiety i inne fejerwerki, których dostarczył, po cenie kosztu, p. Fr. Tuszowski, asesor farmacji. Na brzegach Narwi płynęły sobótki, a wszystko razem złożyło się na całość barwną i zajmującą. Dodać należy, iż podczas całej zabawy przygrywała orkiestra wojskowa, na moście zaś były sprzedawane wianki do puszczania na wodę, upieczone z zieleni i kwiatów przez pensjonarzy miejscowego przytułku dla starców i kalek.

Publiczności z powodu niepewnej pogody zgromadziło się w r. b. mniej, niż zazwyczaj. Nie było więc na moście nadmiernej ścisłości, który zagrażał nieraz całosci poręczy mostowych. Do usunięcia niebezpieczeństwa pod tym względem, a zarazem do podniesienia wygody przyczyniła się również wprowadzona przez organizatorów obchodu inowacja w postaci szeregu ławek, ustawionych wzdłuż całego mostu (65 sążni); w pewnej odległości od poręczy, a przeznaczonych dla dam i dzieci, skutkiem czego reszta publiczności, gromadząc się przeważnie poza ławkami nie obciążała balustrady mostu. Urządzeniem owych ławek, które wypadło umyślnie dla danego obchodu zbudować, zajął się z godną zaznaczenia uprzejmością i ofiarnością p. inż. Pułaczow, naczelnik miejscowego dystansu szosowego, odmówiwszy przyjęcia od Tow. dobroczynności zwrotu poniesionych kosztów.

Stosownie do uartego zwyczaju, stałej opłaty za wejście na teren zabawy nie było; natomiast uproszone przez zarząd Tow. dobroczynności panie, przy trzech stolikach na szosie ustawionych, przyjmowały od publiczności dobrowolne na rzecz tegoż Tow. ofiary, których ogół, pomimo niesprzyjających warunków, wyniósł około rb. 200.

Tak pomyślny rezultat zawdzięczać należy gorliwej, a pełnej taktu zabiegliwości wdzięcznych kwestarek w osobach pań: Włodzimierzowej Chylińskiej z córkami, Edmundowej Cabert z p. Marią Korolową (1 stolik), Edmundowej Sucheckiej z p. Emilją Kowalską, Władysławowej Narolewskiej (2-gi stolik), Franciszkowej Röhrowej, oraz Aleksandrowej Chrystowskiej z p-ną Marią Brudnicką (3-ci stolik). Przy drugim z omówionych stolików, hojniejszym ofiarodawcom, na czele których wymienić należy p. baronową Korf, małżonkę gubernatora, ofiarowywano butonierki z żywych kwiatów, bezinteresownie dostarczonych przez ogrodników miejscowych, pp. Bossowskiego i Bredo.

Uprzejmym kwestarkom w ich szlachetnej pracy dzielnie pomagali asystujący panowie.

Uroczystość „Wianków” zakończyła się o godzinie 11-jej w nocy, pozostawiając wrażenie miłej rozrywki, tem przyjemniejszej, że połączyła ona wszystkie warstwy naszego społeczeństwa pod hasłem utrzymania pięknej tradycji, przekazanej nam przez zamierczłą przysłość.

Czy to nie pomyłka. Na rogach ulic ukazały się ogłoszenia wzywające mieszkańców miasta do zapisywania się na członków rzeczywistych straży, ze wzmianką, że ogólne zebranie członków rzeczywistych naznaczono na dzień 9 lipca r. b. Ogłoszenie to podpisane zapewne przez pomyłkę przez prezesa Rady Straży ogniowej—

gdyż dotąd wszelkie odezwy do mieszkańców miasta czynił magistrat, a działanie rady po za granice interesów towarzystwa nie przekraczało.

O ile nam wiadomo, JWPan Gubernator łomżyński polecił radzie straży ogniowej ochotniczkiej łomżyńskiej przeorganizować to towarzystwo według wymagań ustawy normalnej wydanej dla Królestwa Polskiego, na jakiej więc zasadzie rada obok istniejącego już towarzystwa straży organizować by chciała drugie? czyż straż która faktycznie istnieje dotychczas, rada uważałaby za rozwiązana? a toż to w takim razie i rada nie miałaby racji bytu? Co to wszystko znaczy?

J. E. gubernator łomżyński baron Korff wyjechał na czas jakiś do Petersburga.

Z gimnazjum. Z liczby 14 uczniów klasy ósmej otrzymało patenty dojrzałości następujących 13-stu młodzieńców. Henryk Achenbach, Włodzimierz Batalin, Wiktor Bańkowski, Julian Buze, Lucjan Czaykowski, Julian Idzkowski, Zygmunt Kacperski, Teofil Rogiński, Witold Staniszkis, Maurycy Tuszowski, Henryk Wrede, Cezary Wojciechowski, Franciszek Żelazny.

Znamiennem jest, że w gimnazjum łomżyńskim nikt nie otrzymał przy ukończeniu od lat już kilku żadnego odznaczenia.

Budowa gimnazjum nowego postępuje szybko naprzód tak, że spodziewać się należy, iż lekcje po wakacjach rozpoczną się już w budynku nowym. Budynek stary ma być obrócony na internat dla uczniów.

Dopełnienie. W liczbie wymienionych uczennic gimnazjum żeńskiego, które ukończyły je w tym roku przepuszczono nazwisko Heleny Jankowskiej, co się niniejszem dopełnia.

Wieczór muzyczny. Miesięczny koncert Lutni odbył się 1 lipca. W koncercie tym przyjęła udział pani Aleksandrowicz, która swą wysoce poprawną grą na skrzypcach sprawiła wielką przyjemność słuchaczom. Gra p. A. bardzo wyrobiona, a prztem dużo uczucia pobudziły słuchaczy do gorących oklasków. Świetnie zwłaszcza odegrane zostały „Melodie węgierskie” Dawida.

Z Tow. Kred. miejskiego. W dniu 3 lipca z ekspedycji papierów państwowych nadeszły listy zastawne tej instytucji na 2 miliony rubli. W tymże dniu członkowie zarządu przeliczali listy. Wkrótce zatem rozpocznie się wydawanie papierów.

Majówka. W dniu 2 lipca przeszło sto osób udało się na wozach do Kalinowa, aby się wspólnie zabawić. Majówka urządzoną została staraniem członków kółka muzycznego. Przy dźwiękach muzyki wojskowej bawiono się ochotczo do godziny 12 w nocy.

Powrót był nieszczęśliwy. Woźnica śniad piny przewrócił wóz, następstwem czego było potłuczenie się silne kilku osób. Najwięcej ucierpeli: p. Ch., który skałeczony został silnie w głowę, p. B. i pani J.

Przetarg. W magistracie łomżyńskim odbędzie się w d. 25 lipca przetarg (in plus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na wydzierżawienie dochodów kasy miejskiej z poboru mostowego, targowego i jarmarczno-go, na trzecielecie (1900—1903), poczynając od sumy rocznej 2,400 rb. Wadium 240 rb.

W d. 26 lipca odbędzie się w magistracie m. Łomży przetarg (in plus) na wydzierżawienie dochodów kasy miejskiej z tymczasowych jatek rzeźniczych, rozpoczynający się od sumy różnej 1,025 rb.; wadium 103 rb.

Zarząd gub. łomżyński ogłasza na d. 27 lipca, przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na prowadzenie robót brukarskich przy ulicy Zjazd w Łomży, od sumy 4,422 rb. 67 kop. Wadium 443 rb.

Z naszych okolie.

Ciechanów. 1-go lipca podczas burzy i silnej ulewy wybuchnął w mieście groźny pożar skutkiem uderzenia pioruna. Pastwą płomieni stał się dom i skład hurtowny nafty, świec i innych towarów kolonialnych jednego z zamożniejszych kupców. Towar miał być nieubezpieczony, znaczne zatem straty są udziałem właściciela. Pożar ten mógł być spowodzić na szerszą jeszcze skalę zniszczenie, wobec panującej ciasnoty budynków drewnianych, w jakie Ciechanów, systemem miast dawnych, szczerze obfituje. Zawdzięczyć tu należy, dziennej porze, oraz dzielnemu ratunkowi straży ogniowej ochotniczkiej tak miejscowej jak i fabrycznej, która pomimo co chwila grożącego niebezpieczeństwa złożyła dowody rzeczywistego poświęcenia, że ogień niebawem stłumiono.

Przed kilkoma dniami na cmentarzu parafialnym w Ciechanowie, złożone zostały zwłoki obywatela okolicy tutejszej ś. p. Tomasza Klonowskiego, właściciela majątku Sokółówko z przyległościami. Szczery żal i wyrazy gorącego uznania jego włości i służby, rozbrzmiewające błogosławieństwa, podczas smutnego obrzędu, były wymownym dowodem jego szlachetnego serca, poczucia ludzkości, i miłości bliźniego. Człowiek ten, zaczynając od niewielkiej, należącej mu z działów, ojcowizny, własną uczciwą pracą dorobił się znacznego majątku. Sam skromnych wymagań, wnikał chętnie w potrzeby biedaków i jak dobry ojciec służebną swą drużynę, otaczał dobrą radą, przychylnym słowem i pieniężnym datkiem.

Kochając lud swój przez całe życie, myślał też zawsze, aby i po śmierci zostawić mu trwałszą po sobie pamiątkę. Słowa jego nie były czczeni, gdyż zostawił zapis, mocą którego ś. p. Tomasz Klonowski będąc bezdzietnym, żonę dostatkowo zabezpieczyszy dożywociem, kilka tysięcy rubli zapisał wiernej i długoletniej swej domowej i folwarcznej służbie, zaś całkowity nieruchomy majątek przeznaczył na rzecz niższej rolniczej szkoły w tymże Sokółówku mającej się rozwinąć. Cześć i gorące uznanie, ludziami wyższym od poziomu szarego tłumu, rozumiejącym potrzeby społeczne więcej od pospolitej prywaty. Wątpić też nie należy, iż myśl piękna jak najrychlejsze w czyn wprowadzania zostanie — bo trudno przypuścić aby znalazły się jednostki pozbawione poczucia obywatelskich, izby szlachetnym i prawym popędem zapisodawcy, bezstronnie patrzącego na potrzeby ogólniejsze — usiłowali bezpodstawnie stawiać przeszkody i lekceważyli krzywdę czyjokolwiek niezgodnie z wolą nieboszczyka od dawna sobie wiadomą.

Stały czytelnik.

Z Tykocina. Straż ogniowa, ochotnicza w Tykocinie uzyskała zatwierdzenie ministerjum. Członek miejscowego kuratorium trzeźwości, nauczyciel p. Balcewicz wydzierżawił lokal na herbaciarnię.

Podmycie planty. Wskutek ulewnych deszczów w ostatnich dniach, tor kolejowy na linii Ostrołęka-Pilawa został podmyty w dwóch miejscach. Komunikacji dotychczas nie przywrócono.

Ostrołęka. W d. 16 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie, które urządziła sfera mieszczańsko-rzemieślnicza. Na przedstawienie składają się sztuki: „W poczekalni doktora” — komedjka, „Biedny rybak” — komedjo-opera i „Łobzowanie” Anczyca.

Burza w dn. 2 b. m. przyczyniła znaczne szkody w całej okolicy. Pioruny gęsto uderzały, a w lipnoskiem był grad silny. Pszenice i jęczmiona na polach są tak potargane i położone, że niewielka jest nadzieja, aby powstały z powrotem, zwłaszcza na ziemiach ciężkich.

W okolicy było kilka pożarów, które zawsze stanowią stratę dla rolnika.

Bielsk. Przeszła tu nad osadą naszą straszna burza. Spadł grad wielkości orzecha włoskiego, szyby w kościele i w wielu domach od strony wschodniej powybijane. Mnóstwo ptactwa poległo. Straty w polu znaczne.

Szczuczyn. Niniejszą korespondencję poświęcam całkowicie wspomnieniu o człowieku, który lat kilkanaście spędził na ziemi naszego powiatu, dając z siebie przykład, jak należy spełniać obowiązki swego stanu i powinności i jak je gorliwie spełniając, przy rozumieniu pulsu życia społecznego, zasłużyć się na szacunek powszechny.

W dniu 23 czerwca po krótkiej chorobie, prawie nagle, zakończył żywot doczesny, żalowany przez wszystkie stany i warstwy społeczne, ba nawet przez inowierców, proboszcz rajgrodzki ś. p. ks. Karol Wyrzykowski.

Urodzony w roku 1839 we wsi Wiśniewie pod Zambrowem, po ukończeniu ówczesnej szkoły powiatowej w Łomży, wstąpił do seminarjum w Tykocinie, po ukończeniu którego z odznaczeniem, wyjechał do b. akademii duchownej. Ukończył ją ze stopniem kandydata św. Teologii. Kolejno był wikariuszem w Nowogrodzie, Łomży, Zambrowie, Rutkach, a następnie otrzymał probostwo w Grajewie.

Wkrótce po objęciu probostwa, stary drewniany kościół uległ zniszczeniu przez ogień. Pomimo ubóstwa parafii, nieboszczyk zakrzętnął się około budowy nowej murowanej świątyni. I oto po latach sześciu stanął wspólnie murowany kościół. Mianowany następnie dziekanem grajewskim, po przebyciu tam kilku lat, objął parafję rajgrodzką.

Wszędzie gdzie tylko przebywał, pozosta-

wił po s obywatel dala. Un i społec powszeel wieców wieczny na cmeu dzi z ez kanatu ostatni dzwime

Cześć Z Zan

tonął tu trudniący scowej si

Dwa t, z niewia

wania go kańców c

W prze dzo ładna

tejsi zaję

Niestety, ry padał

daje w c

owies w

Burza

lała w ol

Nie towar

deszcz i

Niższe

da, zaś g

ważnie m

niez szyb

bite. Gwai

ne powiat

Pożary

mają do l

14 wypad

ubezpiecz

ubezpiecz

Widwó

palenie, w

się z ogni

nych wyp

niewiadm

W czasie

ciechanows

letnie dzie

sko; niebe

ktorja, w

Choroby

przebiegu

w m. marc

śmierci n

dyferyt i

24 na tyfu

krwawą.

Na ospe

i okolicach

w pow. ryp

na szkarlat

Przetarg

d. 12 lipca

nietwem ofe

biorstwo oś

Zarząd pi

sierpnia pr

twem ofert

wienie rzeż

stycznia 18

eznie się oc

dum 760 r

trzyma na

jum do 1/5

Tenże zar

przetarg (in

pieczętowan

dów: mostov

od sumy roc

Sprzedaż

w powiecie c

przedany z

działów. Nab

siadacz p. L

Miłodroź w

20 obszaru, i

Heleny Górec

Bożewo-szl

płockim, wł

Wrzecionkow

skiego za 25.

Cwiklino li

od p. Izraela

Pani Olga

Wielkiej (pov

akcyjnemu cu

8 za 5,084 r

Z pod Łu

okolicach Łu

dowanie nowe

spiryтусu i kro

ci fabryki po

wił po sobie pamięć wzorowego kapłana i obywatela tej ziemi, która go na świat wydała. Umarł ubogim, gdyż służył kościołowi i społeczeństwu, a nie mamonie. To też żał powszechny wszystkich stanów i nawet inowierców towarzyszył złożeniu zwłok jego na wieczny spoczynek w dniu 26-go czerwca na cmentarzu rajgrodzkim, wobec tysięcy ludzi z czterech parafii i duchowieństwa dekanatu szczecińskiego, przybyłych oddać ostatnią posługę zacnemu kapłanowi, prawdziwemu pracownikowi w winnicy Pańskiej.

Cześć jego pamięci. *Wacław Krzyżda.*
Z Zambrowa. Przed paru tygodniami utonął tu podczas kąpieli mieszkaniec osady, trudniący się roznoszeniem telegramów z miejscowej stacji po okolicy.

Dwa tygodnie temu od pożaru, powstałego z niewiadomej przyczyny, spłonęły zabudowania gospodarskie, należące do 4-ch mieszkańców osady.

W przeszłym tygodniu sprzyjała nam bardzo ładna pogoda, wszyscy więc rolnicy tujejsi zajęci byli zbiorami koniczy i siana. Niestety, w tym tygodniu zlał je deszcz, który padał niemal w ciągu dwóch dob. Urodzaje w ogóle dobrze się zapowiadają, tylko owoś w wielu miejscach przepadł. — *Fr. W.*

Burza w dniu 2 b. m. po południu szalała w okolicy Słupska w pow. mławskim. Nie towarzyszyły jej pioruny, lecz ulewny deszcz i grad wielkości laskowego orzecha. Niższe miejsca w polu zostały zalane wodą, zaś grad wyrządził poważne szkody przezwyciężając młodym jarzynom i rzepakowi; również szybry w domach i kościołach zostały wybite. Gwałtowny wicher popędził falę w stronę powiatu ciechanowskiego.

Pożary. W ciągu dni kilkunastu (od 29 maja do 12 czerwca) zaszło w gub. plockiej 14 wypadków pożarów. Straty w majątku ubezpieczonym wynoszą 15,620 rb., w ubezpieczonym i ruchomościach — 3,679 rb.

W dwóch wypadkach skonstatowano podpalenie, w trzech — nieostrożne obchodzenie się z ogniem, jako przyczyny pożaru. W innych wypadkach ogień powstał z przyczyn niewiadomych.

W czasie pożaru we wsi Kobylinku w pow. ciechanowskim zginęło w płomieniach 5-cio letnie dziecko włościańskie Marjanna Lubinska; niebezpiecznym poparzeniem ulegli: Wiktoria, Władysław i Czesław Lubinscy.

Choroby zaraźliwe. Dane statystyczne o przebiegu chorób zaraźliwych w gub. plockiej w m. marcu s. s., wykazują: 106 wypadków śmierci na ospę, 31 na szkarlatynę, 11 na dyfteryt i krup, 24 na odrę, 5 na koklusz, 24 na tyfus różnego rodzaju, 2 na biegunkę krwawą.

Na ospę zmarło najwięcej osób w Plocku i okolicach (38) i w pow. rypińskim (47); w pow. rypińskim zmarło również najwięcej na szkarlatynę (18 osób).

Przetarg. Magistrat Mławy ogłasza na d. 12 lipca przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo oświetlenia miasta. Wadium 250 rb.

Zarząd pow. mławski ogłasza na dzień 1 sierpnia przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na wydzierżawienie rzeźni miejskiej na trzecielecie (od 1 stycznia 1890 do 1903 r.). Przetarg rozpocznie się od sumy 2,533 rb. 75 kop.; wadium 760 rb. Przedsiębiorca, który się utrzyma na licytacji, winien zwiększyć wadium do 1/5 sumy, na jaką się zgodził.

Tenże zarząd ogłasza w dniu 1 sierpnia przetarg (in plus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na wydzierżawienie dochodów: mostowego, targowego i jarmarcznego, od sumy rocznej 1,811 rb.; wadium 544 rb.

Sprzedaż majątków. Folw. Mierzanowo w powiecie ciechanowskim, obszaru włók 20, sprzedany został przez licytację w drodze działów. Nabywcą został dotychczasowy posiadacz p. Ludomir Grendyszyński.

Miłodróż w pow. plockim, włók 10 morg. 20 obszaru, nabył p. Antoni Tański od pani Heleny Góreckiej za 22,150 rb.

Bożewo-szlacheckie vel Puchalki, w pow. plockim, włók 8 obszaru, nabył p. Felicjan Wrzecionkowski od p. Stanisława Charzyńskiego za 25,000 rb.

Cwiklino lit. A i B, w pow. plockim, 20 włók, nabyli: pp. Ignacy i Józef Pilichowscy od p. Izraela Markusa Prusaka za 43,600 rb.

Pani Olga Aleksandrowiczowa z Chełmicy Wielkiej (pow. liposki), sprzedała T-stwu akcyjnemu cukrowni chełmieckiej włók 2 mr. 8 za 5,084 rb.

Z pod Lubicza. Na ruch handlowy w okolicach Lubicza wpłynęło dodatnio wybudowanie nowej fabryki: mączki kartoflanej, spirytusu i krochmalu, pod Toruniem. Agenci fabryki pozawierali już liczne transak-

cje w okolicach Lubicza na stałą dostawę, w ciągu roku, kartofli.

W Gilinie od uderzenia pioruna w dniu 2 b. m. spaliła się stajnia dworska.

Pobór wojskowy, tegoroczny rozpocznie się w gub. warszawskiej w d. 27 października i trwać będzie: w pow. plockim do 8-go listopada i w pow. pułtuskim do 16 listopada.

Stare roczniki gazet, nawet tygodników ilustrowanych, dla wielu prenumerujących po odczytaniu, tracą zupełnie wartość. Większość sprzedaje niepotrzebne roczniki uboższym sklepikom na papier do opakowania sprawunków; ubodzy kupcy nabywają chętnie pisma, gdyż papier wyrabiany na potrzeby handlowe jest dla nich zbyt drogi.

Niedawno, robiąc ze swoim znajomym zakup w jednym ze sklepów przy ul. Szerokiej, zostałem zagadnięty przez właściciela sklepu w następujący sposób: Wyście katolicy? Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, kupiec podał nam 2 numery „Tygodnika ilustrowanego” z rysunkami religijnymi, jak Chrystus przed ukrzyżowaniem, „Ostatnia wieczerza” i t. d. — Panowie takie rzeczy uważacie za święte — dodał kupiec, a dla czego nam sprzedajecie do owijania cukru lub mydła nie chcąc marnować tych rycin, umyślnie je schowałem, choć zapłaciłem za papier.

Zapewniliśmy kupca, że my takich rzeczy nie sprzedajemy, na co w odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie: „nie wy, to sprzedają wasi panowie z Plocka, a przecież i oni katolicy.” Podziękowawszy kupcowi za jego uszanowanie względem naszej religii, wyszliśmy ze sklepu przyglębieni, nie mogąc pogodzić się z myślą, aby roczniki pism ilustrowanych, inteligencja marnowała tak lekomyślnie. Zwiedzając Warszawę w swoim czasie, zostałem przyjemnie zdziwiony widokiem skrzynek po rogach ulic, zaopatrzonych w napis: „pisma dla szpitali.”

Wprawdzie, w Plocku niema co o tem myśleć, ale za to możnaby przecież niepotrzebne pisma zszywać w roczniki i sprzedawać mniej oświeconym i zamożnym; ręczę, że będą nabywane po cenie co najmniej takiej, jaką zaoferuje handlarz, a nawet wyższej.

Znam osobiście włościanina, który nabywał takie wybrakowane roczniki po 50 kop.

Znalazłoby się takich czytelników i więcej. *Hieronim Koląbryna.*

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

D-r Józef Majer. W dn. 4 lipca zmarł w Krakowie b. prezes Akademii Umiejętności s. p. dr. Józef Majer, przeżywszy lat 91. Józef Majer urodził się w Krakowie w 1808 roku; tu również ukończył gimnazjum i odbył studia uniwersyteckie, na wydziale lekarskim. Wstąpiwszy, jako lekarz, do b. wojska polskiego, odbył tam kampanję w r. 1831, poczem w r. 1833 powołano go na profesora farmakodynamiki w uniwersytecie jagiellońskim, gdzie piastował kilkakrotnie godności dziekana i rektora. W r. 1848 był prezesem T-stwa nauk krakowskiego, a po przekształceniu T-stwa na Akademię umiejętności — prezesem powyższej instytucji, której przewodniczył do roku 1896.

Najważniejszymi pracami s. p. Majera w dziedzinie nauki, dla której położył niemałe zasługi, są: „Fizjologia zmysłów”, „Fizjologia układu nerwowego”, „Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi”, „Literatura fizjografii ziemi polskiej” i t. d.

Krytyka niemiecka wysoko stawia pracę s. p. zmarłego z dziedziny antropologii. **Syn otiecz.** donosi, że na zjeździe dentyścym w Petersburgu, będzie rozpatrywany projekt wymagania od kandydatów na dentystów świadectw z ukończenia przynajmniej 4-ch klas gimnazjalnych.

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło nazwę „Zygmuntowo,” nadaną folwarkowi, utworzonemu na gruntach dóbr Komonin.

Ogrodnictwo. Według danych urzędowych, ogrody w Królestwie Polskiem zajmują przeszło 40,000 dziesięcin obszaru.

Część zbioru owocowego, przewyższającą popyt miejscowy, przedsiębiorcy wywożą do Galicji, część do gubernji wewnętrznych Cesarstwa.

Ministerjum oświaty zezwoliło na dopuszczenie do egzaminu z kursu szkół ludowych, osób pełnoletnich w tych wypadkach, gdy pozyskanie tego rodzaju świadectw jest istotnie potrzebnem.

Rewizja koni. Korespondent „Gaz. Polskiej” p. E. Kurnatowski, wskazuje w nr. 142-im tego pisma na wadliwą organizację spisów koni, urządzanych przez władze wojskowe. Korespondent pisze, że do rewizji w pow. kolskim zezwano około 18,000 koni, z których uznano za zdadne do użyt-

ku wojskowego 1,500 sztuk. P. Kurnatowski oblicza, że sprowadzenie 18,000 koni wraz z obsługującym je personelem daje stratę ekonomiczną bezpośrednią 21,000 rb. Strata dojdzie do 64,000 rb. jeśli wliczymy straconą wartość wytwórczą, w czasie spisu. Dla gubernji, a tembardziej dla kraju wypadną cyfry kolosalne strat.

Korespondent mniema, że stratom powyższym zapobiegłoby w znacznym stopniu uprzednie brakowanie koni przed rewizją, przez wójtów i sołtysów; w ten sposób do spisu przysyłaby można jakie 3,000 koni zamiast 18-tu tysięcy.

Drugi sposób polega na tem, aby do lustracji przysyłać konie, uznane za zdadne w roku poprzednim, oraz przychowek 4-letni.

3 Ojcowa.

Słusznie prof. Dietl daje Ojcowu przodu miejsce wśród uzdrowisk Królestwa, kiedy pisze: „Jeżeli jakiegokolwiek miejsce naszego północnego podniebia zasługuje na imię miejsca lekarsko-klimatycznego, to zaiste takim jest rozkoszna prawdziwie rajska dolina Ojcowca, mogąca zastąpić w niektórych miesiącach letnich niejedno oślawione zdrojowisko zagraniczne. Bo gdy rzucisz okiem na majestatyczny obraz wspaniałej doliny Ojcowca, przetrząsanej rąkami Prądnikiem, na którym warczą tartaki, szumią młyny, pluskają pstrągi — ujrysz bogactwo kwiatów i roślin, bujną wegetację, płodność zasiewów — jakąż nieskończoną odmianą najniepodziwialszych krajobrazów i widoków nadbrzeżnych, jakież awanturyczne kształty i ugrupowanie niezliczonych skał, wznoszących się w pośród tej różnobarwnej dekoracji... Czy zwrócisz baczną uwagę na florę i faunę ojcowską, nade wszystko uderzą tutaj wielkie bogactwo flory po brzegach Prądnika, na łąkach i w lasach, które się przedstawia w tak wielkiej różnorodności, z taką niesłychaną wspaniałością barwy i z taką bujnością, jaką ledwie na obszarach południowych sfer spostrzegamy.

Masz tu nieskończoną różnorodność roślin, najrozmaitsze drzewa, kwiaty i zjadają ci się, że dolina Ojcowca, to jakby wspaniała szkółka królestwa roślinnego, która zaopatruje kraj cały swymi wychowalcami, rozwiniętymi w ogromnym rozmiarze i swych kształtach, zasilana różnorodnym królestwem zwierząt! Czy westchniesz pierśią całą, oddychanie i ruchy serca odbywają się spokojnie i regularnie, a balsamiczne wyziewy bogatej roślinności Ojcowca w przyjemny sposób pobudzają nasze nerwy i cały się czujesz przejęty tym miłym ożywieniem ciepłem. Czy wreszcie wypijesz kubek wody, przezroczystej jak kryształ, zimnej, orzeźwiającej, bogatej w kwas węglowy, zapominasz o wszelkich innych nektarach i rad wyciągasz rękę po kubek drugi i trzeci, jako napój bezwzględnie czysty, zimny, orzeźwiający.

Tak więc dolina Ojcowca ze szeroko rozpostartymi masami skał najrozmaitszych fantastycznych kształtów, pokrytymi warstwą urodzajnej ziemi, które się zielenią najbujniejszemi roślinami, które przez swe gniecie wzbogacają swą rodzimeą, ziemie nie tylko jest „doliną najpiękniejszą i najbogatszą w rzadką roślinność” — według zasłużonego prof. Willibalda Bessera, ale nadto, jak się rzekło, rozkoszną prawdziwie rajska dolina...

Największy, grecki liryk, Pindar, żyjący na 500 lat przed Chrystusem, oceniając dobrodziejstwa i siłę zdrowotną zdrojów i kąpieli w starożytności miał wypowiedzieć w uniesieniu: „Ariston men hydor!” — najlepszą rzeczą jest woda, a wielki filozof grecki z tegoż stulecia, Pitagoras, wnioskował z czystości ciała o czystości duszy i serca, rozumie się w pogańskim pojęciu moralności.

To też i Ojcow, jako uzdrowisko klimatyczne leśno-górskie obficie darzy swych gości w one dobrodziejstwa, jakich źródłem jest jego miejscowość ze swem bogactwem. Rokrocznie Ojcow pod tym względem się wznosi i przy odpowiednich warunkach, być może i niedługo, jeżeli nie pierwszorzędną, to w każdym razie poważną i jawnie stanowisko między źródłami kraju naszego.

Już od miesiąca ciągną goście z różnych zakątków kraju do Ojcowca. Deszcze i ulewę, w ogóle niezbyt pożądane, a osobliwie dla kuracjuszy w górskich miejscowościach, jak np. Ojcow, stały na przeszkodzie do tej wędrówki po zdrowie. Lecz od 14-go czerwca stała tu pogoda, tylko niedziela (18 czerwca) na dobre się rozszedła tak, iż od rana do późna w nocy nie można było jej ukońić i też obetrzeć, a nawet w swej naiwnej złości i piorunów nie żałowała. Odtąd cisza, spokój i ciepło. To też wołyniak z wilniakiem, żytomierzak z plockaninem (z wyszogrodzkie-

go, sierpskiego, rypińskiego) wędruje po kurcjach, dolinach, górach ojcowskich. „Gopłana” więc zaroila się od gości, 45 kuracjuszy stale tu mieszka, reszta pokoi prawie zamówiona. Domki ojcowiaków, wybielone, wymyte, udekorowane „dla letników” jakby oblubienice, oczekujące swych oblubieńców, w odświętnych szatach, wśród zieleni ojcowskiej, nie tylko uroczą patrz, ale są bądz zamieszkałe, bądź zamówione. Toż samo powiedzieć trzeba i o willach, należących do hr. Krasieńskiego — zajęte.

Na pochwałę ojcowiaków zasługuje nie tylko ich uprzejmość, grzeczność, pracowitość, dbałość o czystość i porządek domów i obórek, ich głęboka wiara, religijność i pobożność, ale i zrozumienie własnego interesu. Chcę przez to powiedzieć, że ojcowiaczy widzą rozwijanie się zakładu leczniczego, napływ coraz większy kuracjuszy, zapotrzebowanie więc nie tylko produktów spożywczych, ale zarazem i mieszkań, które niezwykłą korzyść przynosić im mogą. Ponieważ dominium ojcowskie o to wiele nie dba, otóż w jednym tylko ostatnim roku chłopci tutejsi wzniesli cztery piękne willę, pod każdym względem nieustępujące willom dominialnym, chyba pod względem wewnętrznego urządzenia. I słusznie. Wielką bowiem przyszłość wskazują stałe dochody właścicieli doliny ojcowskiej, jak już powiedziałem.

To też, prócz stale mieszkającego fotografa Birzy, który z górą z 50 widoków fotograficznych uformował piękne album ojcowskie po przystępnej cenie i prócz restauracji prywatnej ze sklepem kolonialnym, nie mówię o hotelach pod Łokietkiem i Kazimierzem z restauracjami, powstał nowy „Bazar” w willi Zawiszy, chłopca, założony przez p. Bernarda z Warszawy, w którym znajdują się wszelkie towary galanteryjne i zapasy, niezbędne dla każdego.

Niżej powiem o muzeum przyrodniczym, ulepszeniach w „Gopłanie” i około niej, jak podobnie w dolinie Ojcowca, należącej do hr. Krasieńskiego, tu wspomnę o kapeli ojcowskiej. Przez lat parę ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu kuracjuszy podczas sezonów letnich w „Gopłanie” i parku wygrywali żydzi.. galicyjscy. I rok zeszły miał też przyjemność, czy też nieprzyjemność ich muzyki słuchać: za 600 rb. dwa miesiące, prócz szabasów, żyd galicyjski pieścił swą mięką tonią dźwięków drażliwe nerwy gopłanian ojcowskich! Protest poskutkował wreszcie. Chłopi ze Skąły, w liczbie 12, pod batutą zdolnego skrzypka, p. Cybulskiego, ucznia p. Namysłowskiego, z których uformował orkiestrę ks. Wojciechowski, proboszcz skalski, dzielnie grają i oto w tym roku zajęli uprzywilejowane miejsce żydów galicyjskich w „Gopłanie,” wygrywając nasze mazury, polki, oberki, krakowiaki etc. rano w Gopłanie, po obiedzie w parku. 800 rb. na trzy miesiące, to honorarium za ich trudy. Aż miło słuchać i patrzeć, kiedy chłop nasz w narodowym ubraniu, nie wstydząc się siernięgi, rano zdejmując kapelusz z pękiem pawich piór i rozpoczyna Boży dzień przepiękną pieśnią: „Kiedy ranne...” a wieczorem żegna gości i Bogu podziękę składa: „Wszystkie nasze dzienne sprawy...” A melodia tak piękna i rzewna, tak wzniosta i zachwycająca, że mimowoli, myśl wznosi się ku Temu, który wszystko ma w swym ręku i wszystkim wszystkim oddaje! (Dok. nast.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W małej Belgji, w kraju o wysokim rozwoju przemysłowym i cywilizacyjnym, przygotowywa się coś w rodzaju rewolucji. Rząd obecny, w którym przewagę stanowią żywioły konserwatywne, wydał nowe prawo wyborcze, ułożone w ten sposób, że i na przyszłość zapewniona została przewaga tym żywiołom. Nie mogła zgodzić się na to opozycja, t. j. strona przeciwna, składająca się z postępców i liberałów. Rozpoczęła się walka pomiędzy stronnicami, najprzód w izbie pomiędzy posłami, a następnie na ulicy pomiędzy ludnością. Były gwałtowne starcia pomiędzy wojskiem a ludem, przyczem poległo sporo ofiar. Aby dać obraz, do jakiego rozmiaru dochodzą manifestacje, opowiemy np.: że w Antwerpii około 20 tysięcy ludu udało się do gmachu zarządu prowincji i wznosiło okrzyki: „prez z rządem” — przyczem śpiewano pieśni rewolucyjne. Następnie odbyło się zgromadzenie ludu pod gołęb niebem, na którym przywoływał radykalni i socjalistyczni wygłaszali mowy podburzające, na które lud odpowiadał okrzykiem: „niech żyje rewolucja!” Takie same manifestacje prowadzą się w innych miastach. I w ogóle ruch ten przybiera groźne rozmiary dla dy-

nastji, gdyż ludność nie kryje się z dążnością wywołania przewrotu w celu ogłoszenia republiki. Ważnem i doniosłem w tym razie jest to, że np. część gwardji obywatelskiej, która ustanowiona jest dla straży interesów państwowych, przeszła jawnie do obozu socjalistycznego. Obecny król belgijski Leopold zastanawia się, czy dać dymisję dzisiejszemu znielowidzonemu gabinetowi, który bądź co bądź rozporządza znaczną większością głosów w izbie poselskiej, czy też rozwiązać parlament. Ale zbyt długo zastanawiać się nie będzie można, gdyż rozruchy przybierają coraz większe rozmiary. Cała ludność robotnicza przystępuje do nich, co może wywołać wcale niepożądane dla króla Leopolda skutki.

We Włoszech, dekret królewski, rozwiązał izbę parlamentarną, w której w ostatnich czasach miały miejsce poważne nieporządki. Przeciwnicy rządu (opozycja), wskutek wydanych świeżo przepisów co do stowarzyszeń i prasy, rozpoczęła w parlamencie tak zwaną obstrukcję, t. j. przeszkadzała prawidłowemu tokowi obrad hałasami, interpelacjami i t. p.

W Hiszpanji również rozruchy nie ustały jeszcze, jakkolwiek siła ich znacznie zmalała. O rozruchach tych wspominaliśmy w numerze przeszłym.

Wśród wszystkich więc ludów rasy łacińskiej odczuwać się dają deszcze rewolucyjne, które początkowo mogą być zdławione i zatamowane, ale które prędzej czy później muszą odebrać się z siłą zdwojoną.

Przewlekły proces Dreyfusa, absorbujący dotychczas siły parlamentarne Francji, wręczono w tych dniach sądowi wojennemu w Rennes, dokąd sprowadzono więźnia z wyspy Djablej. Powyższe załatwienie sprawy pozwoli nowoutworzonemu gabinetowi Waldeck-Rousseau'a zająć się energiczniej sprawami większej wagi. Dało się to zauważyć na posiedzeniu w dniu 4 lipca, na którym deputowany Ferry postawił wniosek roztrząsania w parlamencie projektów, dotyczących wypoczynku niedzielnego, trwania dnia roboczego i t. p., załatwianych dotychczas ministerjalnie. Wniosek wywołał ożywioną dyskusję.

Ze skrzynki redakcyjnej.

I.

Szanowny p. redaktorze.

Proszę uprzejmie sz. pana o pomieszczenie w swej gazecie następującego mego usprawiedliwienia. W nr. „Ech”, w korespondencji z Zuzeli, bez bliższego wyjaśnienia, nazwał bezimiennym korespondentem moje szczepienie ospy w b. r. w tej wsi: „szczepieniem z łaski”. Ponieważ w tym ogólniku mieści się widocznie chęć krytykowania rzeczy, na której się nie zna autor rzeczony korespondencji — i ponieważ tegoroczna manipulacja cała absolutnie niczem istotnie nie różniła się od dawniejszych, chyba tem, że się... nie odbyła w szkole, lecz w izbie sołtysa, co jak wiadomo, nie wpływa na procent szczepień udanych, ośmielam się twierdzić, że [tylko] jakieś osobiste powody skłoniły korespondenta do podobnego wyrażenia się, o ile nie przytoczy publicznie faktów, dających mu prawo, z punktu widzenia dobra ogólnego, nazywać tak moją pracę; tych jednakże nie posiada, i całą tę rzecz wysłał — jak to mówią z palca... osobistej złośliwości, nie dopuszczalnej u ludzi dobrej woli, chcących zabierać głos publicznie. — Łącząc wyrazy i t. d. Jan Matuszewicz, feler powiat.

II.

Na komunikat Rady straży ogniowej ochotniczej plockiej, zamieszczony w ostatnim numerze „Ech”, co do delegacji jednego z 10 ochotników do głosowania na ogólnym zebraniu, muszę nadmienić, że widocznie Rada nie dość dostatecznie przejrzała i zrozumiała nową normalną ustawę, gdyż według § 25 tej ustawy, nie Rada lecz ogólne zebranie członków wyznacza ilość delegatów. Strażak.

Z czasopism.

„Gazeta Polska” rozpoczęła druk bardzo zajmujących *Listów o gospodarstwie chłopskim*, pióra p. Dominika Staszewskiego, zamieszkałego w Jednorozcu, pow. przasnyskiego. Postaramy się po ukończeniu druku tej

pracy zaznajomić z nią naszych czytelników w streszczeniu.

„Wszechświat” № 27 zawiera: Jan Tur: Co to są potwory? ich historia i znaczenie. J.: O ustrojach samoświadczących. — B. Dyakowski. — Charakterystyczne własności planktona. — M. Fl. O budowie białka. — Spis roślin. zebranych w okolicach Zambrowa. — Jan Sosnowski: Kreda litewska. — W. S.: Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia anatomów we Francji.

Nowe książki i wydawnictwa.

Drukowana w „Zdrowiu” praca pana K. Chelchowskiego, pod tytułem „Sprawa szczepienia ospy u nas”, o której zamieściliśmy obszerniejszą wzmiankę w jednym z poprzednich numerów „Ech”, ukazała się obecnie w odcitekach osobnej.

Na lagunach, napisał Stanisław Belza. Warszawa 1899. Nakł. Gebethnera i Woffa. Popularności autora podróży po różnych krajach, dowodzi najlepiej drugie wydanie książki pod powyższym nagłówkiem, co u nas rzadko się zdarza. Książka ozdobiona kilkoma bardzo ładnie wykonanymi obrazkami widoków i budowli celniejszych uroczysk Wenecji.

Nasze wzorowe gospodarstwa włościańskie, napisał Stanisław Chelchowski. Warszawa 1899. Cena w oprawie kop. 15.

Autor, znany ogólnie rolnik i uczony botanik, opisał kilka zagrod gospodarskich naszych włościan, które dla innych powinny być żywym przykładem, jak trzeba gospodarować, ażeby ziemia wydała to, co od niej można oczekiwać i należy wyzyskać. Główną przeszkodą i przyczyną niskiego rozwoju gospodarstw włościańskich jest ciemnota i brak oświaty ludu, które tamują postęp ku lepszemu. Autor poucza czytelnika wieśniaka, których aby znalazło się jak najwięcej, jakie środki prowadzić mogą do poprawy gospodarki włościańskiej, co należy robić w celu postępu tychże — (konkursy gospodarstw włościańskich).

Na konkursach takich w r. 1897 stanęło do popisu i współubiegania się o nagrody 21 opisów gospodarstw włościańskich. Rozdzie-

lono je na 4 klasy według stopnia zagospodarowania i urządzania zagrody.

Do pierwszej klasy zaliczono zagrody wybitnie wyróżniające się postępem i udoskonaleniem w porządku, uprawie roli, hodowli inwentarza i prowadzeniu gatunków gospodarskich.

Z gub. plockiej, z ogólnej liczby 5-u, nagrodzony został w tej klasie Szymon Zaremba z Zakrzewa pod Dobrzyniem n/Wisłą w pow. lipnoskim. Do klasy drugiej gospodarstw stojących niżej od poprzednich, lecz dbających również o uprawę roli i ogół gospodarskiego z ogólnej liczby 5 nagrodzonych w g. plockiej, wyróżniony został Szczepan Wojciechowski, również z Zakrzewa.

Do klasy trzeciej zaliczono zagrody, które chociaż nie odznaczają się zaletami wyjątkowymi, ale w których znać zabiegliwość i usiłowania do wprowadzenia i utrzymania porządku i postępu w gospodarstwie.

W dziale tym wyróżnieni zostali z gub. plockiej z ogólnej liczby odznaczonych 5-in właściciele zagród: Józef Ostrowski z Chalina (pow. lipnoski) i Jakób Rejmer z Zakrzewa.

Widzimy więc, że stosunek nagrodzonych zagród w gub. plockiej jest bardzo znaczny i pożądanym byłoby aby na przyszłym konkursie liczba współubiegających się była jeszcze większą niż obecna.

W dziełku tem opisano szczegółowo zagrody, plan gospodarki i rachunkowość gospodarstw nagrodzonych w pierwszej klasie

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 7 Lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 700 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korey, żyta 300 korey, jęczmienia 50 korey, owsa 100 korey, gryki 50 korey.

Zboże z targu dzisiejszego, a przeważnie żyto zabierali przekupnie na ostateczną miejscową, a że potrzeby miejscowe są dosyć duże, przeto ceny żyta płacono wyższe.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,00 do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 4,20 do 4,35 za 230 f., jęczmień od rb. 3,00 do 3,30 za 210 f., owies od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,25 za 210 f.

Gdańsk, 7 lipca. Tendencja stała, ceny utrzymały się na dawniejszym poziomie.

O G Ł O S Z E N I A.

RZEMIEŚLNICY I FABRYKANCY

życzący sobie wziąć udział na wystawie w Plocku, mającej odbyć się 28, 29 i 30 sierpnia r. b. zechcą zapisywać się wcześniej u p. Wł. Apfelbauma lub w redakcji „Ech”

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot frères Valentigney France*. Pojecha na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Plock, Kolegiatna.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, ul. Kolegiatna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi, naczyń kuch. i przyborów elektr.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis pocztę otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich

Modeli paryżkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensteinów.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obci papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i innych stalowych ostrych

A. Wiśniewskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim. Sprzedaż prochu i przyborów myśliwskich, przyjmuje BRON do reparacji. Zakład dzwonki elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

Uczeń klasy VI-ej

poszukuje korepetycji lub kondycji na wieś za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w redakcji.

GEBETHNER I WOLFF

W WARSZAWIE

17, Krakowskie-Przedmieście 17 skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30—6. Filja Łódź, Piotrkowska 46.

Dominium DULSK

Stacja pocztowa Dobrzyń nad Drwęcą. Sprzedaje roczne tryki rasy Rambouillet po cenach przystępnych.

Przy piśmiennych zamówieniach z odbiorem późniejszym pożądane są zaliczki. Tryki zakupywane do odleglejszych owczarni odesłane być mogą do stacji pośrednich.

JEST DO WYNAJĘCIA

Młocarnia parowa

najświeższej konstrukcji; młocka na godziny.

Oferty: Komonin, przez Strzegowo, gub. plocka

7-ia klasowa Szkoła Handlowa

W ZGIERZU

zatwierdzona przez Ministerjum Finansów

podaje do wiadomości, że w roku przyszłym 1899/1900, z powodu otwarcia oddziałów równoległych, wakanse są do wszystkich klas, t. j. do dwóch wstępnych, 1-szej, 2-ej, 3-ciej i 4-tej.

Prośby o przyjęcie należy przysłać wcześniej na imię Dyrektora szkoły. Egzamin wstępny rozpoczyna się 7/19 sierpnia r. b. Programy na żądanie szkoły rozsyła bezpłatnie.

Owczarnia czystej krwi RAMBOUILLET

W TULIBOWIE, ma na sprzedaż 48 tryków rozplodowych.

Pocztą: D. brzyń nad Wisłą

S. Gościński.

Warszawska Szkoła Dentystyczna

J. L. James-Levy, egzystuje od 20 września 1891 r. Przyjmuje zapisy nowostępujących. Programy na żądanie bezpłatnie. U. 4335—3

Do sprzedania w Bielsku

na probostwie, 18 sztuk belek 10×11 cali grubości, 22 łokiecie długości.

Byli komisarz włościański gub. plockiej i kieleckiej, radca stanu,

MICHAŁ ISKRA

prowadzi sprawy włościańskie i leśne. Warszawa, ul. Kaliksta № 3 m. 2.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Adama Klimkiewicza

10—5.

Warszawa, Senatorska 35.

poleca przeciw koniokradom i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszynki do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
4. „Nowenna do św. Stanisława Kostki” napisał ks. A. Pęski. Cena k. 2.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пlockъ 23 Юня 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.